

VARIA

rozmawia Magdalena Grunt

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

Wywiad z Urszulą Tom, siedlecką poetką, zdobywczynią wielu nagród i wyróżnień

Magdalena Grunt: Kiedy zrozumiała Pani, że jest poetką i jaki był początek drogi pisarskiej? Debiut, pierwszy wiersz...

Urszula Tom: O tym, że jestem poetką, pomyślałam dość późno, a nawet bardzo późno, choć pierwszy napisany i publicznie wygłoszony wiersz powstał w trzeciej klasie szkoły podstawowej. Polonistka zadała znalezienie odpowiedniego wiersza na akademię z okazji Dnia Nauczyciela. Nie udało mi się jednak znaleźć, więc napisałam.

Magdalena Grunt: Jak został przyjęty przez nauczycielkę i pozostałych uczniów?

Urszula Tom: Z wielu przyniesionych przez dzieci został wybrany i mój. Nie podałam jednak autora, za co nauczycielka zwróciła mi uwagę. W rezultacie inna dziewczynka wygłosiła go na akademii. Zaistniała sytuacja zdecydowanie pogorszyła sprawę. Na długi czas zamknęłam się, nie pokazując moich śladów pisania nikomu, prócz rodziców.

Magdalena Grunt: Jak widać, zmieniło się to jednak. Kiedy?

Urszula Tom: Tak, zmieniło się, po wielu latach, po debiucie. Potrzeba pisania stała się wówczas silniejsza ode mnie.

Magdalena Grunt: Powiedziała Pani, że powodem niepodania autora pierwszego wiersza była nieśmiałość. Czy sytuacja ta była jednorazowa, czy w późniejszym czasie też się Pani wstydziła?

Urszula Tom: Wstydziłam się, gdyż pisanie moje uważałam za zbyt osobiste. Jak już wspomniałam, moich prób literackich nie pokazywałam nikomu prócz rodziców. Pisałam, niszczyłam, płakałam i tylko oni o tym wiedzieli. Nigdy tego nie krytykowali.

Magdalena Grunt: Proszę powiedzieć w takim razie, jak doszło do debiutu?

Urszula Tom: W szczęściu i euforii zakładania własnej rodziny, podczas przeprowadzki z rodzinnego domu spaliłam moje kochane „śmieci” i z czystym kontem zaczęłam nowe życie. Jak się coś ma w sobie głęboko, to się tego nie wykorzeni! Pisałam i chowałam. I tak uciekało moje dorosłe życie. Zdarzyło się, że ktoś z profesorów uczelni, przez zupełny przypadek, dostał się do mojej szuflady i stało się... Ponieważ wciąż mnie krępowało to, co „ulewałam” pisząc, namówiono mnie, bym wysłała jak najdalej od Siedlec kilka wierszy – tam ocenią i być może któryś wybiorą do opublikowania. Nie umiałam wybrać, wygarnęłam, co w służbowej szufladzie było i niech się dzieje... Nic nie odrzucono i tak czterdzieści moich wierszy wydrukowano w „Roczniku Wschodnim” nr 4 w Rzeszowie w roku 1997. To był mój debiut.

Magdalena Grunt: To długa i kręta droga. Jakie były kolejne tomiki?

Urszula Tom: Potem jakaś warszawska gazeta i tak po troszku... Ponieważ domowe szuflady były pełne, poszło lawinowo. Maleńki *Chochlik i mandarynki*, wydany w Siedlcach za namową i wsparciem przyjaciół w 2000 roku i jeszcze trzy już pokaźne książki wydano w Krakowie: *Pokochoć wiatr* (2000), *Malowany grzech* (2002), *Wiano* (2004). Do dziś kryję się jednak za pseudonimem, chroniąc swoją prywatność. Dodam jeszcze, iż wysyłanie tekstów poza własny teren upewniło mnie, że to, co piszę, może się podobać, jest akceptowane i co więcej, nagradzane. Że ocenia się tekst, twórczość, moją pracę na rzecz kultury, a nie np. nazwisko, stanowisko czy wygląd. Nagrody, zwłaszcza te pierwsze, spowodowały otwarcie się na ludzi.

Magdalena Grunt: A proszę powiedzieć, dlaczego Pani pisze?

Urszula Tom: Odpowiem krótko: to wewnętrzny przymus, niepokój, który kipi i trzeba go wylać, by znaleźć ukojenie i spokój, to mój krzyk i odpowiedź na toczące się życie. Dialog z Bogiem, ludźmi i przyrodą.

Magdalena Grunt: W Pani twórczości można wyróżnić pewne okresy. Jaki był w związku z tym sposób dorastania do poezji, szerzej, do pisania?

Urszula Tom: O samym dorastaniu do poezji, a co za tym idzie – do pisania, właściwie powiedziałam już wszystko. Ma Pani jednak rację, że moja twórczość charakteryzują pewne okresy.

Magdalena Grunt: Proszę je więc pokrótce omówić.

Urszula Tom: Okres twórczego dorastania i nabierania pewności siebie, o którym szczegółowo mówiłam wcześniej, okres zachwytu nad pięknem Ziemi Orawskiej i zebranie znakomych owoców w postaci nowych wydarzeń poetyckich i edytorskich, okres stabilizacji, z próbą zjednoczenia się z własnym regionem i rodzinnym miastem. Ten okres też wydał znakomite owoce. Okrzełam, podróżowałam z poezją, poznając nowe środowiska i zawiązując nowe przyjaźnie. Związana już byłam z wieloma organizacjami działającymi na rzecz kultury, może najbardziej aktywnie z Mazowieckim Towarzystwem Kultury. Następny okres to odkrycie wschodnich rubieży, Kresów i miłość do ludzi i miast utraconych historycznie. Problemy żyjących tam Polaków spowodowały wydanie w Wilnie prozy składającej się z jedenastu esejów. Współpraca z poetami, ludźmi kultury i patriotami nauczyła mnie innego widzenia spraw międzynarodowych, rozwinęła i wzbogaciła wewnętrznie, nauczyła patriotyzmu i doceniania tego, co się ma. W tym okresie pojawiły się również tłumaczenia moich tekstów zarówno poetyckich, jak i prozatorskich na języki wschodniosłowiańskie.

Magdalena Grunt: Proszę podać przykłady wspomnianych tłumaczeń.

Urszula Tom: Są to mianowicie: dwujęzyczny polsko-rosyjski tomik *Pamiętam echo*; polsko-rosyjsko i częściowo białoruski *Przystanek przed snem*.

Magdalena Grunt: Pani Urszulo, a czy mogłaby Pani opowiedzieć teraz trochę o swoim warsztacie pisarskim.

Urszula Tom: To bardzo trudne. Zastanawiam się, czy ja w ogóle jakiś mam.

Magdalena Grunt: Myślę, że każdy piszący go ma. To tylko kwestia głębszego wnikięcia. No, więc...

Urszula Tom: Piszę, co mi w duszy gra i kiedy gra. Myślę, że bardziej intuicyjnie niż przemyślanie.

Magdalena Grunt: A co jest pierwsze, słowo czy obraz?

Urszula Tom: Czasem jedno, czasem drugie, zachwyt nad obrazem wyrażam – „namaluję” słowem, zasłyszane słowo powoduje widzenie i czucie tematu, ciągnie za sobą strunę wzruszeń i uniesień i popycha ku zapisaniu.

Magdalena Grunt: A czym w takim razie kieruje się Pani, dokonując podziału na strofy i wersy?

Urszula Tom: Właściwie niczym. Zarówno zwrotki, jak i wersy dzielą mi się same i często nie nadążam z zapisywaniem myśli. Ktoś kiedyś, oceniając moją twórczość, napisał, że mój język poetycki ma charakterystyczny rys, poeta mianowicie idzie, jeśli można tak powiedzieć, od szczegółu do ogółu..., że język swojej poezji osadzam w polszczyźnie zastanej. Ogromne znaczenie mają również dla mnie dźwięki i barwy. One także są podnietą i zaczynkiem do pisania.

Magdalena Grunt: Czy poprawia Pani wiersze? Szlifuje je?

Urszula Tom: Rzadko, ale zdarza się. Moje myśli lubią odkrywanie nowego.

Magdalena Grunt: Jako badacza literatury nurtują mnie środki poetyckie stosowane w Pani poezji. Które z nich są Pani najbliższe i dlaczego?

Urszula Tom: Jeśli Pani bada literaturę, to wie lepiej ode mnie, co w mojej twórczości „siedzi”. Ja nie studiowałam polonistyki (choć bardzo żałuję!). Ale oczywiście stosuję metaforę, alegorię i rym, synonimy, antonimy, symbole, powtórzenia, zdarzy się kontrast i epitet, i pewnie jeszcze inne. A na pytanie dlaczego? – to chyba nie odpowiem, bo o tym w chwili tworzenia decyduje ten mój wewnętrzny nerw...

Magdalena Grunt: Jakie motywy w poezji wykorzystuje Pani najczęściej?

Urszula Tom: Główne nurty to uczucia ludzkie i świat przyrody: miłość, czas, sacrum, przyroda, zdomowienie, poezja z pięknem rodzimego języka i chyba więcej z radości życia.

Magdalena Grunt: Główne tematy Pani poezji, to: miłość, kobieta, przyroda, poezja i świętość. Co skłania Panią do takiej tematyki?

Urszula Tom: Po prostu otoczenie – co widzę, co czuję, za czym tęsknię, co podpatrzyłam na sąsiednim podwórku. Wychowałam się w szczęśliwej,

wielooosobowej rodzinie, gdzie ojciec kochał i szanował matkę, gdzie nie kryto wzajemnych uczuć, gdzie czytało się książki. W otoczeniu domowych zwierząt i obejścia z drewnianym domem, obórką, studnią, sadem... Bóg był obecny w naszym codziennym życiu i rodzina podporządkowana była świętom, nakazom, przykazaniom. Nie odeszłam daleko, nie odeszłam wcale! Nadal ta sama ulica, dzika, mała rzeczka, wiklina z rozkrzyczanym ptakiem i choć przyszło nowe, to stare jest obok...

Magdalena Grunt: Czy z racji tego, iż sama jest Pani kobietą, pisanie poezji na tematy kobiece jest łatwiejsze, a może jednak utrudnia spojrzenie obiektywnie na wiele spraw?

Urszula Tom: Myślę, że bycie kobietą pozwala mi wyraźniej widzieć i czuć rolę kobiety w życiu. Dotknięta, naznaczona nią jestem od zawsze i na zawsze. Ale mężczyzna jest nieodzowny, ojciec, mąż, partner, syn... Nie wyobrażam sobie świata bez nich! To siła, stabilność, wzór, wsparcie i wiele by jeszcze. Dopełnianie się jest sensem życia.

Magdalena Grunt: Czy pojawiają się w związku z tym jednak jakieś trudności w pisaniu, jakieś ograniczenia?

Urszula Tom: Jeżeli jest jakaś trudność w pisaniu (a jest!), to dotyczy ograniczeń związanych z bytem, a wybranych i zaakceptowanych przez twórcę bez buntu – jako ważniejsze na teraz i wieczność. Ogranicza i rodzina, i religia, i brak pieniędzy, i środowisko, bo jak pisać o tym, czego nie spróbowało się samemu, nie dotknęło, nie doświadczyło.... Tak, ograniczają mnie moje życiowe wybory, moje morale, odpowiedzialność.

Magdalena Grunt: W jaki więc sposób radzi sobie Pani z tym problemem? Czy można mówić w ogóle w takim przypadku o radzeniu sobie, czy jest to do przezwyciężenia?

Urszula Tom: Tak, oczywiście. W takich wypadkach zostaje wyobraźnia i podpatrywanie świata, a także nabywana wiedza i doświadczenie.

Magdalena Grunt: Podejmuje Pani również w swoich wierszach motyw samotności. Co stara się Pani pokazać/przekazać potencjalnemu czytelnikowi poprzez ten temat?

Urszula Tom: Samotność to sprawa trudna i doświadczająca właściwie wszystkich. Nawet w najbardziej kochającej się rodzinie można czuć się chwilami samotnym, bo każdy człowiek jest inny i czego innego mu trzeba. Są chwile, kiedy zamykamy się w sobie i w sobie szukamy odpowiedzi na sens. Każda dusza, choć kroczy z wieloma, jest sama w swej pielgrzymce i sama odpowie za swoje wybory. Pomagajmy sobie nawzajem. Szacunek dla człowieka (i przyrody), życzliwość może pomóc w uświadomieniu wartości danego nam czasu, samotność pozwala na medytację, wykorzystujemy ją dla wzbogacania ducha i dla ogólnego dobra, nie dla żrącego żalu, że tak podle jest.

Magdalena Grunt: Piękne przesłanie. Myślę, że niejednej osobie może pomóc. Oby tylko ludzie chcieli z niego korzystać. A teraz znów pozwolę sobie na zadanie pytania natury metodycznej. Czy pracuje Pani jeszcze nad napisanym już wierszem, czy przerabia go, udoskonala?

Urszula Tom: Jak już wspomniałam wcześniej, robię to rzadko, ale zdarza się.

Magdalena Grunt: Kiedy najczęściej?

Urszula Tom: Wtedy, gdy przeglądam materiał, szykując do druku i zauważę błędy. Uważam (tu się muszę rozeźmiać), że jestem trochę dobra, trochę zła, trochę ładna, trochę brzydka, trochę zwariowana... i taka jest też moja twórczość; nie musi być doskonała, jak niedoskonała jestem ja.

Magdalena Grunt: Dobrze, że ma Pani poczucie humoru. To jest w życiu ważne i potrzebne. Ja jednak usilnie nie odstępuję od pytania o warsztat Pani pracy i kolejne pytanie z tej serii, choć w trochę innym ujęciu. Czym jest dla Pani praca w/z językiem poetyckim? – grą, zabawą? czymś poważnym?

Urszula Tom: W moim domu czytało się głośno, śpiewało od kołyski. Uważam polski język za najpiękniejszy w świecie. Szeleszczący dźwięk naszych słów to najpiękniejsza muzyka... Praca ze słowem to zawsze cudowne przeżycie. To i gra, i zabawa, i powaga... To tak jak chleb, co się nigdy nie znudzi i zawsze się go pragnie, to wspomnienie domu, rodziców, którzy dbali, by mówić poprawnie. To język książek, język literacki był moim domowym językiem. Bogactwo słów naszego języka, mnogość synonimów daje ogromne możliwości wyrażania tego, co człowiek czuje, chce powiedzieć, opowiedzieć.

Magdalena Grunt: Jak odbiera Pani w tym układzie podejście współczesnego świata do tych kwestii?

Urszula Tom: Jest to dla mnie bardzo trudny aspekt. Bolączką moją na obecną chwilę jest znieważanie, zaśmiecanie, zbyt łatwy nabór cudzego słownictwa do naszego, nie zawsze uzasadnione i mało eleganckie skróty językowe...

Magdalena Grunt: Tak, to jest poważny problem współczesności, głównie młodego pokolenia. Przejdźmy jednak do kolejnych aspektów dotyczących Pani twórczości. Interesuje mnie, czy są w niej inspiracje z kultury, literatury, jeśli tak, to jakie?

Urszula Tom: Inspiruje mnie szeroko pojęte życie. Są dni, tygodnie i dłużej tak zwanego nic nierobienia i czasem wytryska coś jak źródło, niepokoi i zachwyca, wwierca się w człowieka i posuwa do czynu. Inspiracją może być i koncert, i wystawa, widok porannych mgieł, śpiące dziecko, zasłyszany fragment rozmowy, przeczytana książka, cisza pustego kościoła, szemrząca rzeka, barwna chusta na głowie wiejskiej kobiety, stara studnia, zapomniany cmentarzyk, pajęcza sieć i Bóg wie, co jeszcze.

Magdalena Grunt: A inne światy poetyckie, jakie?

Urszula Tom: Dla mnie prawie wszystko jest poezją. Jeśli cierpię, to ona smutnieje, jeśli raduję – chwali radość życia.

Magdalena Grunt: A czy zdarza się Pani przerabiać np. sny na wiersze?

Urszula Tom: Miewam sny oczywiście. Nie sądzę jednak, bym przerabiała je na wiersze, no chyba te z pogranicza marzenia sennego, kiedy je wyraźnie pamiętam i z jakiegoś powodu nie dają spokoju.

Magdalena Grunt: Zauważyłam już, że w życiu codziennym ma Pani poczucie humoru. A jak jest z nim w Pani poezji?

Urszula Tom: Tam również można go znaleźć. Potrafię śmiać się z siebie i z sytuacji życiowych. Pogoda ducha jest przecież sprzymierzeńcem.

Magdalena Grunt: Bardzo słuszne i zdrowe podejście. A czy prowadzi Pani zapiski, notatki do wierszy? Gdzie zapisuje Pani wiersze, gdy „się rodzą”?

Urszula Tom: Poeta prawie zawsze przy sobie ma coś, co umożliwia mu zapisanie tak zwanej „złotej myśli”, by nie przepadła. Bardzo często szczęśliwy „zbitek” dwóch, czasem trzech słów wywołuje niepokój i stuka gdzieś w skroni,

jak dzięcioł w drzewo. Bywa tak, że tytuł tomiku jest wcześniej niż jego zawartość i przyciąga myśli, rozpamiętuje i przyporządkowuje sobie. Kartka i ołówek, teraz częściej tablet czy laptop są narzędziami do zapisywania.

Magdalena Grunt: A ulubieni poeci/pisarze?

Urszula Tom: Rzadko sięgam po poezję wojenną, nie lubię też przemocy i wulgaryzmów. By odpocząć, sięgam po twórczość ks. Twardowskiego, Różewicza, Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, lubię Leśmiana. Ongiś Sienkiewicz, Orzeszkowa, Szolochow, Flaubert, dziś dla relaksu wybieram czasem świat z pogranicza fantazji, a ostatnią przeczytaną pozycją wakacyjną jest książka Franka Schatzinga *Odwet oceanu*.

Magdalena Grunt: Co takiego niezwykłego jest w pisarstwie wymienionych przez Panią twórców, że akurat po ich dzieła najchętniej Pani sięga, że to oni akurat są tymi ulubionymi? Dlaczego np. nie Prus, Poświatowska, Tuwim, Witkacy czy Zapolska?

Urszula Tom: Oczywiście tych wymienionych przez Panią też cenię wysoko. Wszystko zależy od tego, czego w danej chwili pożąda moja dusza. Ona i mnie samą potrafi zaskoczyć... A w obronie tych, których wymieniłam, powiem, streszczając mocno: np. w Leśmianie kocham ten geniusz języka i to, co bliskie i mnie – naturę i Boga. W Różewiczu „zanurzyć się” można po brzegi, przerazić tragizmem, zamyślić nad człowiekiem, losem... Pawlikowska ma w sobie to pożądanie kobiety spełniane w miłości. Jeśli mogę się zidentyfikować i odnaleźć część siebie w twórczości innych, przeżyć kawałek siebie w nich – to jest to właśnie. Twardowski to ufność, zanurzenie, prostota wypowiedzi. Na Sienkiewiczu się wychowałam, lubię głębię opisów, jego archaiczną polszczyznę... I tak dalej by można i tak dalej... Schatzing – to nieprawdopodobna „wojna światów”, która mogłaby się zdarzyć, jego thriller ekologiczny polecam na letnie miesiące spędzane zwłaszcza nad większą wodą. Chciałoby się krzyczeć – ludzie! szanujcie przyrodę, bo może się zemścić!

Magdalena Grunt: Wymieniłam wcześniej główne tematy Pani poezji: miłość, Kobieta, sacrum, przyroda. A jakie są słowa-klucze Pani twórczości?

Urszula Tom: Właściwie już je Pani wymieniła. Ważne tematy, motywy, idee i ich hierarchia, powtarzające się słowa klucze: miłość i jej nazwane odcienie, czas i jego nazwane skutki, przyroda ze swoją muzyką i bogactwem

nazwanych barw, zadowolenie, poezja. Podobno jest w mojej twórczości dużo wiatru i dużo róż, dużo tęsknoty i przemijania...

Magdalena Grunt: Czy z perspektywy lat może Pani powiedzieć o jakimś przesileniu podczas pisania? O jakimś szczególnym momencie? Co to było?

Urszula Tom: Nie wiem, czy przesilenie, ale na pewno zakręty. Pierwsza nagroda gdzieś w odległym regionie za prozę uświadomiła mi, że mogę ją uprawiać także. Mocnym akcentem było skierowanie (trochę z przypadku) zainteresowań na Kresy. Poznani tam ludzie, ich losy, poplątana historia, niezawinione sytuacje sprawiły, iż wczuwam się w nie i wykrzykuję w piśmie.

Magdalena Grunt: Jakie tomiki wówczas powstały?

Urszula Tom: Przykładem takim jest tomik składający się z jedenastu opowiadań *Gdzie ptak po polsku śpiewa*.

Magdalena Grunt: Czy swoją poezję bądź wybraną jej część kieruje Pani do konkretnych grup odbiorców?

Urszula Tom: Nie, wychodzę z założenia, że niech czyta kto chce, no może niekoniecznie dzieci.

Magdalena Grunt: A czy potrafi Pani określić jakich czytelników ma najwięcej?

Urszula Tom: Nie będzie to łatwe. Bardzo różnych. Mówią o mej twórczości że „kobieca”, ale mężczyźni też czytają chętnie, może – by zgłębić wiedzę o naszej psychice? Czytają młodzi spragnieni miłości i ci, co wiele prób mają za sobą. Niczego nie mamy na zawsze, ni młodości, ni uczucia, można po wielokroć zanurzać się w wiersz i przeżywać bezpiecznie, jeśli nam się to podoba.

Magdalena Grunt: A na które z nich jest największy popyt?

Urszula Tom: Najwięcej nagród zebrałam za erotyki.

Magdalena Grunt: Ciekawe dlaczego? Czy potrafiłaby Pani odpowiedzieć na to pytanie?

Urszula Tom: Nie wiem, widocznie kochanie to bardzo ludzka sprawa...

Magdalena Grunt: Słusznie..., pewnie coś w tym jest. A czy podczas tworzenia poezji myśli Pani kierują się intensywniej i częściej w stronę przeszłości, czy też w stronę problemów świata współczesnego?

Urszula Tom: Jako zodiakalna Waga myślę, że wyważam mniej więcej po równo. Czasem żal kończącego się życia przechyla szalę mocniej, ale nadzieja na więcej znowu ciągnie w górę, bo czym byłoby bez niej życie... I świat, choć zmienny, i miłość, choć przemija, były, są i będą, po nas przyjdą następni i też z rozterkami...

Magdalena Grunt: Pisze Pani także prozę, w czym czuje się Pani „lepiej”?

Urszula Tom: Dobre pytanie! Niby proste, a zarazem trudne. Sama nie wiem, waham się przy odpowiedzi, jak ta waga... Zaczynałam od poezji, ale zdradzam ją, pisząc prozę. Obie te formy są mi bliskie i z równą ochotą korzystam z obydwu.

Magdalena Grunt: Od czego zależy w takim razie, z której i kiedy?

Urszula Tom: Kiedy z której, to podpowiada samo życie. Czasem obraz tego, co chcę powiedzieć, musi być szeroki, wtedy proza. Wiersze zawsze są pod sercem i chętnie je „ulewam”.

Magdalena Grunt: Na zakończenie naszej rozmowy zapytam jeszcze o plany na przyszłość.

Urszula Tom: To poezja. Jest gotowy do druku tomik, który zatytułowałam *Tango o zmierzchu*.

Magdalena Grunt: A w prozie?

Urszula Tom: W prozie natomiast pracuję nad drugą częścią książki o losach ludzi z Kresów, są to opowiadania oparte na faktach *Gdzie ptak po polsku śpiewa*. W części tej, nad którą pracuję, jedno z opowiadań jest przetłumaczone na język rosyjski, oczekuję tłumaczenia na język białoruski.

Magdalena Grunt: Bardzo dziękuję za rozmowę, życzę dalszych sukcesów.

Urszula Tom (pseudonim literacki) – poetka, prozaik, pedagog i kulturoznawca, długoletni pracownik obecnego Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Ma w swoim dorobku 14 książek i ponad 50 publikacji: w periodykach, antologiach, pokłosiach konkursów, wyborach wierszy, prasie, materiałach pokonferencyjnych (w dziedzinie kultury, języka polskiego, historii). Ciekawą część jej twórczości stanowią utwory poświęcone dawnym Kresom RP. Odbywa spotkania autorskie na Litwie, Białorusi i Ukrainie, zaprasza stamtąd do Polski poetów, działaczy kultury i obrońców polskości. Laureatka wielu nagród literackich zarówno w dziedzinie poezji, jak i prozy. Uhonorowana licznymi odznaczeniami, w tym odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, medalem im. Piotra Borowego „Za Działalność Literacką na rzecz Ziemi Orawskiej”, medalem im. Księżnej Ogińskiej „Zasłużony dla Siedleckiej Humanistyki”, medalem „Cepeli” „Zasłużony dla Kultury Rodzimej”, medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, Krzyżem Czynu Zbrojnego Polskiej Samoobrony na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej i in. Rodowita Siedlczanka, stypendystka Miasta Siedlce w 2007 roku. Kieruje Sekcją Literacką Mazowieckiego Towarzystwa Kultury, jest członkiem Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. Jej twórczość jest tłumaczona na języki wschodniosłowiańskie.

Wydane tomiki:

Chochlik i mandarynki – Siedlce 2000; Sp. Wikato.

Pokochać wiatr – Kraków 2000; Towarzystwo Przyjaciół Orawy ks. Władysław Pilarczyk

Bogini świtu – Siedlce 2002; Siedlecka Grupa Literacka „Witraż”, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, o. Siedlce.

Malowany grzech – Kraków 2002; Biblioteka Orawska ks. Władysław Pilarczyk.

Wiano – Kraków 2004; Biblioteka Orawska ks. Władysław Pilarczyk.

W uścisku dzikiego powoju – Siedlce 2005; Wydawnictwo Akademii Podlaskiej.

Na zielonych skrzydłach. Tajemnice ziemi – Siedlce 2007; Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, o. Siedlce, Mazowieckie Towarzystwo Kultury.

Ostatni koralik – Warszawa 2010; Wydawnictwo Sióstr Loretanek.

Pamiętam echo – Siedlce 2011; Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego (tomik dwujęzyczny, polsko-rosyjski).

Gdyby nie kolczyk – Siedlce 2012; Mazowieckie Towarzystwo Kultury.

Ćma z książęcego rodu – Siedlce 2012; Siedleckie Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „BRAMA” (jest to siedlecka legenda o Aleksandrze księżnej Ogińskiej).

Gdzie ptak po polsku śpiewa – część I – Wilno 2014; Mazowieckie Towarzystwo Kultury (jedenaście esejów o tematyce kresowej).

Przystanek przed snem – Siedlce 2014; Instytut Kultury Regionalnej i Badań Literackich im. Franciszka Karpińskiego. Stowarzyszenie; Mazowieckie Towarzystwo Kultury (tomik).

Tango o zmierzchu - Instytut Kultury Regionalnej i Badań Literackich im. Franciszka Karpińskiego. Stowarzyszenie (w druku).